Nr. 6. Kraków, dnia 1. czerwca 1909. Rok 2.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: Kraków, Strzelecka 11. Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie. Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—. Numer pojedynczy 40 h.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane“ od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Samoistność i samodzielność w projekcie reformy kancelaryi sądowej.

Przełomowe w historyi sądownictwa nowe ustawy procesowe i egzekucyjne, nowemi wciąż zwane, choć pierwszy już krzyżyk na swych barkach noszą, których owocne skutki społeczeństwo nazajutrz po dniu wprowadzenia ich w życie dodatnio oceniło — w wewnętrznej organizacyi sądów niemałego wymagają nakładu pracy, sporego zapasu sił, w nader zaś słabo obsadzonych sądach zachodniej Galicyi wprost olbrzymich wysiłków personalu tak sędziowskiego, jak i kancelaryjnego.

Ogrom pracy zachodnio-galicyjskich sądów przedstawiają roczne wykazy czynności, z całą dokładnością uwydatniające czas toku postępowania, za to zręcznie pomijające ilość sił w poszczególnych krajach pracujących.

Te nowe ustawy, które kancelaryi sądowej poruczyły cały zakres czynności do samoistnego załatwienia w rozmaitych gałęziach sądownictwa, spowodowały wydanie nowej ustawy o organizacyi sądów, która, grzebiąc na zawsze dawnych urzędników manipulacyjnych, pogrzebała razem z nimi dawną ich samodzielność. Samodzielny w swym odrębnym od sądu urzędzie manipulant sądowy zginął bezpowrotnie, przedzierzgując się w dniu 1. stycznia 1908 w samoistnie załatwiającego urzędnika kancelaryjnego, który dla swej myślowej samoistności... utracił samodzielność.

Z natury rzeczy wobec samoistnego załatwienia wynikła wyższa stopa wymagań, stawianych kandydatom kancelaryi sądowej, a więc, oprócz studyów podstawowych — także ukończenia szkół średnich z maturą, — praktyki specyalnej, egzaminów zawodowych. Mimo to wszystko samodzielność znikać poczęła coraz bardziej, choć zdawaćby się było powinno, że w równym stosunku nie słabnąć, ale wzrastać powinna. Doszło wreszcie do tego, że z bardzo małymi wyjątkami (dyrektorowie) utracili swoją dawną samodzielność, przez złączenie ich z kancelaryą, nawet odrębne dawniej urzędy ksiąg gruntowych.

Samodzielną została kasa, samodzielnymi urzędnicy wykonujący egzekucyę, biuro doręczeń i biuro podawcze, względną już samodzielność daje prowadzenie ksiąg gruntowych, rejestru firmowego, natomiast cały szereg czynności w licznych kancelaryach procesowych, egzekucyjnych i niespornych pozbawia samodzielności — ale nie przeszkadza wcale uposażeniu tej kancelaryi w obowiązek samoistnego spełniania wielu czynności.

We wzorach niemieckich co do samodzielności kancelaryi uczyniono wyłom, chociaż samodzielność jej w niczem przecież nie uwłacza obowiązkowi, sumiennie zawsze przez urzędników wykonywanemu, nie uwłacza prawu peryodycznej lustracyi.

To też zjazdy urzędników niejednokrotnie, choć naprózno, w obronie swej samodzielności występowały, nierzadko napotykając na uszczypliwy zarzut, że w razie wyodrębnienia kancelaryi sędzia musiałby „wnosić podanie“ o wykonanie tej lub owej czynności kancelaryjnej, jak gdyby odrębność n. p. wydziałów obrachunkowych u władz skarbowych stała na przeszkodzie dokonania obliczeń na referatach konceptowych urzędników skarbu, jak gdyby praca w odrębnych, choć sąsiednich biurom sędziowskim, biurach kancelaryjnych miała utracić na szybkości przez odrębność i samodzielność pracujących tam urzędników.

Dopiero w ostatnich czasach nieustannie zwiększający się wpływ jako naturalny skutek szybkości obecnego postępowania zwrócił większą uwagę kierujących czynników na wzory angielskie i szkockie, na konieczność złożenia pewnych czynności dotąd sędziowskich w ręce kancelaryi sądowej. Ona by więc obecnie przeprowadzała pewne rozprawy, onaby załatwiała samoistne rozliczne wnioski egzekucyjne, wydawała nakazy płatnicze w postępowaniu wezwawczem, wogóle załatwiała wszystkie te rzeczy, które nie wymagają rozstrzygnięcia, zastrzeżonego w ustawach zasadniczych sędziemu.

Tak rozległe rozszerzenie samoistnych czynności już samo przez się czyniłoby kancelaryę samodzielną, kierujące też czynniki wobec tego, jak również i tego, że urzędnicy zreformowanej w ten sposób kancelaryi sądowej majątkiem swoim muszą odpowiadać za swe załatwienia, dziś już same proponują wyodrębnienie kancelaryi sądowej jako osobnego urzędu.

Mamy więc w najbliższej perspektywie nie tylko rozległą samoistność w spełnianiu czynności sądowych, ale i zupełną samodzielność urzędowania, — socyalna zatem pozycya nasza zyskuje niezmiernie, stan otrzymuje dawno należne mu stanowisko pośród urzędów.

Rozchodzi się jednak o to, czy położenie nasze materyalne za zwiększoną pracę zyska coś na tej reformie, dokonać się mającej bez obciążenia groszem budżetu państwa, czy mimo proponowanego skrócenia całej masy zbytecznej pisaniny w kancelaryi sądów zachodniej Galicyi słabo od samego początku i słabo dotąd wogóle, a więc i w pomoc obsadzonej, można mówić o stopniowem choćby nawet zwijaniu posad pomocników kancelaryjnych?

Możliwe są pod tym względem uszczuplenia, a więc i zyskanie funduszów na polepszenie stosunków awansowych, czy na remuneracye dla urzędników i oficyantów za zwiększoną pracę w dobrze obsadzonych krajach monarchii, zwłaszcza, że zmniejszoną mają czynność już teraz w dziale procesowym przez nieobowiązujące u nas wcale postępowanie wezwawcze (Mahnsachen).

Rozwój stosunków w zagłębiu krakowskiem, rozpościerający promienie działalności swej na cały obszar zachodniej Galicyi, domaga się wprowadzenia i do nas tego postępowania. — Jak długo jednak nie ma go u nas wobec zwiększonego u nas materyału procesowego, nie może być mowy o zmniejszeniu sił pomocniczych, a to tem bardziej, że dopiero teraz, po uszczupleniu zbytecznej pisaniny, dotychczasowy stan, obecnie niewystarczający, okazałby się dostatecznym.

Proponowane zatem polepszenie materyalne urzędników kancelaryjnych i oficyantów kosztem oszczędności, osiągniętych przez zwijanie posad pomocników kancelaryjnych — wobec niemożności takiego zwijania nie będzie naszym udziałem. .

Wielkie reformy w Galicyi tanio się dokonuje.

Dobrodzieje urzędników.

Dola urzędnika wobec ustawicznie rosnącej drożyzny nie jest różową. Wie o tem państwo, wie społeczeństwo, i pierwsze i drugie stara się na nią znaleźć stosowne lekarstwo.

Państwo radzi urzędnikom, aby nie zaciągali długów, ma nawet wydać ustawę, czy rozporządzenie, zakazujące im żyrowania weksli. Nie mówi jednak, co ma począć biedny urzędnik, któremu pensya nie wystarcza na utrzymanie rodziny i na pokrycie nadzwyczajnych wydatków, spowodowanych chorobą i innemi nieszczęściami, jeżeli urzędnikowi temu zabroni się robienia jawnych długów, a tem samem pcha w objęcia tajnej lichwy...

Chcąc ulżyć swoim urzędnikom w biedzie, utworzyło państwo także tak zwany „Fundusz jubileuszowy“ na budowę tanich domów mieszkalnych, któreby przy tej pomocy mogli stawiać i spłacać. Okazuje się jednak w praktyce, że to tylko wielka figa. Korzystanie z funduszu na budowę tanich mieszkań dla urzędników państwowych c. k: rząd utrudnił nieznośnymi warunkami i zastrzeżeniami, utworzył przytem tak kosztowną manipulacyę, iż chyba tylko bardzo naiwny, wprost lekkomyślny człowiek może się odważyć na stawianie dla siebie domu przy pomocy rządu... Tyle na teraz co do dobrodziejstw rządowych. Lecz i społeczeństwo otoczyło stan urzędniczy niemniej chwalebną opieką, mianowicie kupcy. Starą, odwieczną jest zasadą, iż na nędzy ludzkiej robi się najlepsze interesy, że proletaryat dostarcza najwięcej dochodów. Tak też i oni, nie wszyscy, lecz sprytniejsi z pomiędzy nich.

Wiedzą, że urzędnicy zaopatrują swoje potrzeby t. j. ubrania, sprzęty i t. p. na kredyt, że zobowiązania swoje spłacają ratami, w kwocie znacznie wyższej, niż wynosi ich wartość przy kupnie za gotówkę. Mimo to urzędnicy, biorący na kredyt i na raty, są dla nich badzo pożądaną klientelą, bo raty wpływają od nich regularnie, odrzucają znaczne zyski i interes idzie. Często też rozumni prywatni kupcy nie przeciągają zbytnio urzędników, biorących na kredyt, bo i pod tym względem jest silna konkurencya.

Obecnie jednak sytuacyę tę postanowiła wyzyskać dla siebie wielka finansowa instytucya, godna stanąć w parze obok osławionego banku dla oddłużania urzędników, mianowicie „Ogólny kredytowy Bank Związkowy we Wiedniu“, mający swoje filie w dużych miastach monarchii, między innemi w Krakowie i Lwowie. Bank ten postanowił na nędzy urzędniczej zrobić świetny interes, a urządził się następująco.

Zawarł układy z poszczególnymi kupcami n. p. handlarzami bielizny, obuwia, mebli, iż od nich, pod z góry określonymi warunkami, jego klientela będzie brała towary, na kredyt, a bank za nie wypłaci gotówkę i tę następnie ściągnie ratami od swoich klientów... Że kupcy, których ów bank zaszczycił swojem zaufaniem, udzielą z ceny kupna na jego rzecz znacznego procentu, to chyba nie ulega żadnej wątpliwości i nikogo nie będzie dziwić, bo jest zwyczajem, powszechnie przyjętym w świecie kupieckim. Także każdy łatwo zrozumie, iż ów procent zapłaci urzędnik, biorący towar za pośrednictwem owego banku, zwanego szumnie „Centrala Zakupu“, bo o tyle mógł towar drogą targu kupić na własną rękę.

Lecz tu nie koniec filantropijnych operacyi szlachetnego banku. Kto chce korzystać z jego opieki i zaliczyć się do jego klienteli, po której spodziewa się zrobić świetne zyski, musi uiszczać następujące, ponad cenę kupna, opłaty:

1. Rocznie dwie korony „wkładki“, naturalnie niezwracalnej.

2. Płacić 3% od wartości pobranych towarów na kredyt, rzekomo na administracyę.

Ponadto towary muszą być brane na kredyt tylko za pośrednictwem „Centrali“ i zostają jej własnością, dokąd ostatnia, z najwyżej 24 rat miesięcznych, nie będzie spłaconą.

Natomiast „Centrala“ nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za jakość towarów, rzetelność kupców, bo §. 7. „Regulaminu“ wyraźnie postanawia: „Wszelkie szczególne życzenia, żądania i t. d. należy załatwiać wprost z dostawcami, jako też ewentualne nieporozumienia wprost z nimi wyrównywać“. Ani słowa, ładna perspektywa.

Przy takich też zastrzeżeniach udziela urzędnikom kredytu „towarowego“ w randze XI. do 600 kor., w X. do 900, w IX. w 1. kategoryi do 1200, w IX. w 2. kategoryi do 1500, w VIII. do 2.500 kor., a dla każdej dalszej rangi przyznaje wyższy kredyt o 4000 K.

Z powyższego zestawienia mogą się c. k. urzędnicy przekonać, że korzystanie z „Centrali Zakupu“ na kredyt nie przedstawia dla nich żadnego zysku, natomiast staje się nieznośnem obciążeniem i krępowaniem osobistem.

Przedewszystkiem, jak wspomnieliśmy, urzędnik, korzystający z pośrednictwa owego banku, nie może kupować towarów tam, gdzie się mu podoba, lecz, gdzie

mu „Centrala Zakupu“ każe, a centrala może zawierać układy z kupcami, posiadającymi najdroższy towar i to w nieszczególnej jakości, który gdzieindziej, także na kredyt, znacznie taniej można nabyć.

Towarów, wziętych na kredyt, nie wolno odsprzedawać, zastawiać na wypadek nieszczęścia (z wyjątkiem garderoby), dokąd dług nie będzie całkowicie umorzony. Kto więc w razie nieszczęścia z konieczności inaczej nimi zarządzi, naraża się na procesy, nawet sądowo karne o oszustwo, których wynik ujemny może spowodować nie tylko karę aresztu, ale w następstwie także utratę posady.

Nie wolno także korzystającemu z „Centrali“ brać towaru na kredyt gdzieindziej, dokąd nie umorzy w niej swoich zobowiązań. Pod tym względem daje kategoryczne zobowiązanie. Jeżeli zaś zobowiązanie takie złamie n. p. oficer, sprawa może się dostać pod sąd honorowy i pociągnąć dla niego możliwie złe następstwa.

Jednem słowem „Centrala Zakupu“ jest świetnie zorganizowaną instytucyą, lecz dla „Ogólnego kredytowego Banku Związkowego we Wiedniu“, jego filii i akcyonaryuszów. Natomiast c. k. urzędników, korzystających z jej dobrodziejstw, na cały czas trwania tego dobrodziejstwa, bierze w finansową kuratelę, za którą słono sobie każe płacić.

Dlatego też dla urzędników państwowych jest najlepszem lekarstwem na uregulowanie swoich stosunków finansowych przestrzeganie dwóch zasad: 1) „Przychodzie żyj z rozchodem w zgodzie“ i 2) „Nie bierz na kredyt“. Kto płaci gotówką, kupuje sobie, gdzie mu się podoba i co zechce, a bezwarunkowo znacznie taniej, niż w razie kredytowania... Najlepiej więc zaciągnąć pożyczkę na umiarkowany procent, o ile wzięcie zaliczki na płacę jest niemożliwe, otrzymanym w ten sposób groszem spłacić wszystkie parszywe długi, a potem kupować tylko za gotówkę. Zaoszczędzi się wówczas wiele niepotrzebnych wydatków, bo gotowego grosza żal wydawać i będzie się żyło spokojnie.

Kto zaś na razie tego uczynić nie może, taniej mu wyjdzie branie na kredyt od dotychczasowych, znanych z uczciwości dostawców, niż za pośrednictwem „Centrali Zakupu“.

Urzędnicy nie potrzebują żadnych „dobrodziei“ — potrafią sami sobie dopomódz — nie licząc na niczyje względy — bo wiedzą, że każdy, kto im je ofiaruje — robi na tem sam najlepszy interes. *r.*

Otwórzmy wrota!

Nagła, choć zdawna spodziewana zwyżka cen zboża na targu światowym, rychły znalazła oddźwięk w usposobieniu zwyżkowem na rynkach państwa, w naszym zaś kraju zaznaczyła się olbrzymiem podrożeniem „produktów zboża“ i to tak niesłychanie wielkiem, że cena samej tylko mąki pszennej podskoczyła od razu o jedną trzecią część dotychczasowej jej ceny.

W budżecie urzędnika najniższych rang, obarczonego rodziną, artykuły spożywcze to najznaczniejsze pozycye, wśród nich zaś mąka to najważniejszy artykuł codzienny, to też zwyżka taka na pensyi urzędnika zaciążyć musiała i gdyby trwać miała czas dłuższy, sprowadzićby musiała braki nie dające się pokryć, w pierwszym zaś rzędzie odbićby się musiała kosztem niezbędnego odzienia dla siebie i swych dzieci.

Dlatego też urzędnicy, nie mając nadziei podwyższenia płac, — które zresztą zazwyczaj przychodzą zapóźno, a dostosowane do najniezbędniejszych kosztów (minimum) utrzymania w chwili regulacyi, nie uwzględniają możliwego później podrożenia — nie tylko mają prawo, ale i obowiązek zabrać głos w obronie własnej kieszeni, w obronie własnego i swych dzieci żołądka, a więc sił do pracy i życia.

„Otwórzmy wrota na granicach państwa“, rozlega się od czasu do czasu głos zagrożonych, słychać wołanie „znieśmy, choćby na jakiś czas, cła opiekuńcze od artykułów spożywczych“ i słusznie. Cła opiekuńcze w dzisiejszej formie, jako konieczna w swoim czasie reakcya przeciw rozbujałemu postępowi wolnego handlu, są tworem środkowych lat dziesiątek zeszłego stulecia. Od tego jednak czasu rozwój stosunków w poszczególnych krajach wartkiem popłynął korytem, zmieniając charakter wielu instytucyi. Czas wykrzywił nawet naturalne dążenie ceł opiekuńczych, do zapewnienia pewnym wytworom jakiejś najniższej ceny, którejby utrzymać nie mogły wobec współzawodnictwa obcego, interesowani bowiem, chronieni cłami, nauczyli się wyzyskiwać każdą korzystną dla siebie konjunkturę dla pozyskania ceny najwyższej, na jaką tylko cła te pozwalają.

Widzimy tego najoczywistszy dowód w obecnej zwyżce cen zboża. Słota, podczas żniw żytnich i pszenicznych w roku zeszłym, pozbawiła rolnika niezbędnego ziarna na zasiew, następstwem tego był ubytek na rynku państwowym olbrzymich zapasów zboża do przetworzenia na artykuły spożywcze. Brak ten w obecnym czasie, daleko jeszcze uprzedzającym rzeczywisty przednowek, wyzyskały koła agraryuszów, chronionych cłami protekcyjnemi, do zwyżki cen, w dalszem zaś następstwie do zaciekłej obrony przeciw wnioskowi Koła polskiego na otwarcie na krótki czas przednowku granicy państwa dla dowozu zboża, głównie żyta i pszenicy.

Znalazły się nawet zawrotne teorye dla poparcia zachłanności interesowanych. Państwo jednak, z obowiązku swego starania się o wyżywienie swych mieszkańców, stale odtrącać winno podobne zakusy, my zaś, urzędnicy, ze stanowiska interesu pokaźnej liczby w państwie odbiorców, przyklasnąć jeno musimy wnioskowi Koła polskiego.

Różnica jednak w żądaniach naszych a Koła polskiego jest znaczna, my bowiem żądamy, aby otwarcie granicy nie tylko odpowiadało chwilowej tegorocznej potrzebie ziemian naszych, ale żeby było stałym co roku w czasie przednowku regulatorem cen zboża na rynku państwa i kraju, a więc, aby w tym czasie co roku się powtarzało.

Żądanie zresztą nasze zgadza się z potrzebami kraju. Kraj nasz, jakkolwiek nazywa się krajem rolniczym, w rzeczywistości jest tylko krajem rolników. Włościanin nie produkuje na zbyt, jego praca na ziemi, to praca dla wyżywienia siebie i rodziny, zgodnie z przysłowiem: „Maciek posiał — Maciek zjadł“ — gdy zaś sprzedaje coś, to czyni to z konieczności elementarnej, z ujmą swych sił i zdrowia, ziemniakami zastępując chleb, kawą nabiał. Wprawdzie gdzieniegdzie, gdzie zastosowano nawozy sztuczne, nawodnienie lub osuszenie, wydajność ziemi się zwiększyła, zapasowe wszakże ponad potrzeby rodziny i gospodarstwa ilości zboża są tak małe, że na targu zaważyć nie mogą.

Na cenę zatem zboża na targu zaważyć może u nas tylko zboże dworów, których stan posiadania zmienia

się coraz bardziej skutkiem parcelacyi, wewnętrznego osadnictwa przez włościan, szukających wyżywienia dla siebie i rodziny, a więc wprowadzających ten sam, co powyż, stan gospodarski dla siebie i rodziny, nie dla drugich.

Kraj nasz zatem długo jeszcze, mimo zwiększonej produkcyi, coraz mniejszą ilość zboża dostarczać będzie na rynek.

U nas więc, nie w jednym tylko roku potrzebne otwarcie granicy dla dowozu zboża, bo na zamknięciu jej cierpi urzędnik, cierpi jego rodzina, cierpi całe społeczeństwo, tracąc co roku wygłodzonych pracowników państwa.

Otwórzmy więc wrota na granicach państwa co roku w miesiącach przednowku dla dowozu zboża, zaś w ciągu paru dni każdego tygodnia dla dowozu bydła na rzeź. Na razie to tylko może być regulatorem cen, może zapobiedz niesłychanej drożyźnie.

Za co służą?

Długie lata walczył stan urzędniczy o zniżenie lat służby z 40, na 30, a bodaj na 35. Przemawiały za tą walką względy bardzo poważne. Przedewszystkiem dobro najstarszych kolegów, weteranów w pracy. Ogół starał się, aby jesień życia mieli spokojną, by nie padali w pracy, jak woły robocze, lecz zażyli swobody, wywczasu, niczem niezamąconej wolności, któreby wynagrodziły im niejedną gorzką chwilę urzędowania. Nie ulega też żadnej wątpliwości, iż urzędnik, który po wysłużeniu pełnej emerytury zaraz się spensyonuje, znacznie dłużej żyć będzie, aniżeli w razie dalszego pełnienia czynnej służby.

Nawzajem przemawiały wszystkie względy humanitarne i koleżańskie, aby dosługujący pełnej emerytury czem rychlej ustępowali, bo przez to otwierają awans młodszym kolegom, którzy go skwapliwie oczekują. Jeden pensyonujący się urzędnik VIII. rangi powoduje 4 awansy w niższych rangach. A jeżeli takich i wyższych urzędników służy ponad obowiązkowe lata kilkudziesięciu, to tem samem są setki pokrzywdzonych, którzy na nich spoglądają z goryczą.

Dawniej, gdy dodatku aktywalnego nie wliczano do emerytury, takie przesługiwanie było jeszcze do pewnego stopnia usprawiedliwione. Obecnie jednak i znaczna część dodatku emerytalnego (40% wiedeńskiego) wlicza się urzędnikom do emerytury. Wszyscy też płacą ponad obowiązkowe dawniej 3% na pensye wdowie i sieroce jeszcze 1·3% tytułem opłat za zniżenie lat służby do 35 i policzenie do emerytury części dodatku aktywalnego.

Na cóż więc składają urzędnicy państwowi tak znaczne kontrybucye, skoro z nich nie odnoszą żadnego pożytku, bo awans tamują staruszkowie w urzędzie, którzy sami nie korzystają z tych danin, ani też drugim korzystać nie pozwalają?

Niejeden też niższy rangą urzędnik przez nich tylko nie może się dosłużyć wyższej, umiera w czynnej służbie, lub na emeryturze, nie uzyskawszy awansu choćby o jedną rangę, a przez to ponoszą krzywdę do samej śmierci jego żona — wdowa i sieroty.

O wydatności w pracy przesługujących emeryturę już nie wspominamy, aby nas nikt nie posądził o złośliwość. Wierzymy nawet, że ich praca wydatną być nie potrzebuje, bo zajmują najwyższe rangą, więc możliwie najlżejsze stanowisko, ograniczające się tylko do nadzoru, podpisywania, a często zrzędzenia na wszystko i na wszystkich. Gdyby od nich władza wymagała pracy intenzywnej, z pewnością nie służyliby nadobowiązkowo nawet 24 godzin.

A władza toleruje ich dla miłości austryackiego fiskusa, który bardzo mile spogląda, jeżeli zaoszczędza fundusze za setki, a w całem państwie tysiące posad, na których dla niego nadsługujący emeryci darmo pracują, bo nieraz za parę koron miesięcznie.

Tak n. p. według ostatniego szematyzmu sądowego są starsi oficyałowie (ich nazwisk przez delikatność nie przytaczamy), którzy w razie przejścia na emeryturę **otrzymaliby rocznie tylko o 36 koron 60 halerzy mniej, niż pobierają w czynnej służbie.**

Zapytujemy więc owych kolegów, a jest ich wielu, którzy służą rządowi za 3 kor. 5 halerzy miesięcznie, **czyli za 10 halerzy dziennie,** czy taka praca za bezcen nie wyciska na nich rumieńca wstydu? Zwłaszcza, iż pociąga za sobą tyle krzywd czekających na awans!

Gdyby zarabiali na przesługiwaniu z jakie 1.000 K. rocznie t. z. tyle, ile otrzymuje najbiedniejszy dyurnista, a znajdowali się w kłopotach pieniężnych, przesługiwanie to dałoby się do pewnego stopnia usprawiedliwić! Lecz harowanie w śmierdzącem biurze przez cały rok za jakie 300, 200, 100 lub nawet 36 Kor. 60 hal., wprzęganie się za tę kwotę w niewolę, narażanie na niebezpieczeństwa służbowe, jest prostym skandalem, horendalnym nonsensem!

I jeszcze jedno. Prosimy postawić się w położenie urzędnika nizkiej rangi, obarczonego rodziną, dla którego awans jest jedyną deską ratunku. Jak przykro dla niego, iż musi wyczekiwać na śmierć swoich starszych, przesługujących kolegów, którym dobrze życzy, a niejednokrotnie, w skrytości duszy, może i tej śmierci pragnie, skoro w inny sposób nie zdoła otrzymać tego, co się mu należy. Czy to nie jest przykre i dla obu stron upokarzające?

Zastrzegamy się najuroczyściej, iż artykułem tym nikomu nie chcieliśmy dokuczyć, że pomieszczamy go na wielokrotne żądania interesowanych i to z prawdziwą przykrością, bo za przesługujących emeryturę za bezcen i my się żenujemy.

Każdy jednak ma prawo do życia — nie dziwcie się więc Szan. Koledzy, że o to prawo wołają młodsi, obarczeni rodzinami, drobnemi dziećmi, którym z nędznej płacy muszą przyszłość zapewniać, więc też z upragnieniem oczekują przez Was zamkniętego awansu. Jeżeli wglądniecie w te pobudki i ocenicie je sprawiedliwie, jesteśmy pewni, że za niniejszy artykuł, w myśl przysłowia: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“, udzielicie nam swego rozgrzeszenia i wyciągniecie zeń właściwe konsekwencye...

W sprawie tytułów urzędniczych.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Korzystając z otwartej dyskusyi nad „tytułami“ urzędników, pozwalam sobie skreślić następujące uwagi.

Przyznaję autorowi ostatniego artykułu „Tytuły“ co do dziwolągów w dotychczasowych tytułach zupełną

słuszność, sądziłbym jednak, że wprowadzenie nowego tytułu dla IX. rangi „Zarządcy“ nie osiągnie właściwego celu.

Tak, jak dobrze wskazał autor, że asystent nikomu nie asystuje, a adjunkt nikomu nie pomaga, tak samo zarządca niczem nie będzie zarządzał.

Zarządca przy poczcie i urzędzie podatkowym ma racyę bytu, bo jest tylko jeden i zarządza urzędem. W sądzie jest przeciwnie, bo właściwym zarządcą kancelaryi sądowej jest naczelnik i dyrektor.

U nas przy sądach jest przeciętnie 4. do 20. urzędników kancel. — a gdy przy trójkowym systemie wszyscy otrzymają IX. rangę, to ta sama ilość będzie „zarządcami“, i n. p. na powiecie, nikt nie „zgadnie“, który z nich jest prawdziwym zarządcą kancel.

Zresztą tytuł zarządcy nie jest tak pięknym, aby mógł nagrodzić od szeregu lat upragnioną zmianę tytułów „przedpotowego“ kancelisty.

Zdaniem mojem najodpowiedniejszym tytułem dla IX. rangi byłby „komisarz“, który rangą w zupełności odpowiadałby tym tytułom w polityce, skarbowości i policyi, i brzmiałby „komisarz hipoteczny“, „komisarz kancelaryjny“, „komisarz szacunkowy“ (dla urzędu wyk.).

Tytuł ten i z tego powodu według mego zdania byłby właściwszym od zarządcy, że w sądach prawie każdy urzędnik kancelaryjny jest używanym do przeprowadzania komisyi, a nawet stara procedura nazywała go podczas czynności komisyjnych „komisarzem sądowym“, a tylko nowa procedura zrobiła z niego organ wykonawczy.

Należałoby niemniej przy zmianie tytułów dotychczasowych: na oficyał, nadoficyał i komisarz wyzbyć się tytułu **„kancelaryjny“** a zastąpić go **„sądowym“**.

Dotychczas czytamy dyrektor kancelaryjny, naczelnik kancelaryjny, oficyał kancelaryjny, — **atrament kancelaryjny, papier kancelaryjny, lak kancelaryjny i t. p.** Przecież kancelarya jest nie tylko w sądzie, ale kancelarya jest notaryalna, adwokacka, podatku konsumcyjnego, propinacyi, a nawet kancelaryą nazywa się ogólnie **„miejsce ustępowe“**.

Z tytułu kancelaryjny nikt nie wie, do jakiego urzędu odnośny urzędnik należy. Bo, jeżeli zupełnie dobrze brzmi: oficyał podatkowy, oficyał pocztowy, oficyał namiestnictwa, oficyał policyi, to dlaczegożby źle miało brzmieć: **oficyał sądowy**.

Przecież on w sądzie pracuje, jest mianowanym przez władze sądowe, a kancelarya sądowa nie jest żadnym urzędem o własnej administracyi, lecz prostem przekształceniem starego ekspedytu na oddziały.

Te kilka uwag raczy Szanowna Redakcya wziąć pod rozwagę, a na wypadek, gdyby do wydania przyszłego numeru „Reformy“ dyskusya nad tytułami skończoną nie została, proszę o łaskawe umieszczenie mych uwag w przyszłym numerze naszego organu.

Z poważaniem *And. R.*

Za artykuł ten, bardzo trafnie napisany, dziękujemy uprzejmie Szan. Autorowi. Dyskusya w tej sprawie nie jest jeszcze zamkniętą, prosimy więc Szan. Kolegów o dalsze objawianie swoich zapatrywań, bo będą dla nas cenne przy postawieniu ostatecznych wniosków.

Ze stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc“ w Krakowie.

Pracujemy szczerze dla dobra wspólnego i w pracy tej nie ustaniemy, trudno jednak wszystkim potrzebom podołać naraz, a jest ich bardzo wiele. Aby je pokonać, powinniśmy wszyscy wspólnie pracować; tak jednakże się nie dzieje i na każdym kroku doznajemy przeszkód.

Centralny związek milczy uporczywie, nie dając znaku życia. Spodziewamy się jednak, że ciągłe przypominanie mu naszych potrzeb, zmusi go ostatecznie do intenzywniejszej pracy.

Najbardziej żywotną sprawą jest obecnie **sprawa wliczenia lat dyetaryalnych do emerytury** i tą sprawą zajmujemy się energicznie.

Ponieważ Stowarzyszenie urzędników kancel. dla wschodniej Galicyi we Lwowie, powzięło zamiar wnoszenia masowego próśb do Ministerstwa o wliczenie lat dyetaryalnych do pensyi, przeto i my, solidaryzując się z tą, prawie ogół urzędników dotyczącą sprawą, postanowiliśmy również także podania wnieść masowo do Ministerstwa.

Aby w tej kwestyi postąpić analogicznie z kolegami lwowskimi, odnieśliśmy się do ich Stowarzyszenia o potrzebne do tego wskazówki, lecz dwa tygodnie już upłynęły, a żadnej nie otrzymujemy odpowiedzi.

Przyspieszamy obecnie tę sprawę i, jeżeli tymi dniami nie otrzymamy ze Lwowa odpowiedzi, odniesiemy się do Ministerstwa sami, a mianowicie w ten sposób, że roześlemy wzory podań do wszystkich sądów, a koledzy, którzy lata dyetaryalne do wliczenia do pensyi posiadają, odpiszą je, zaopatrzą stemplem na koronę i, dołączając do tych podań dotyczące dokumenta, prześlą do Ministerstwa wprost od siebie, przez odnośną władzę przełożoną.

Aby tę sprawę na należyte pchnąć tory, oraz poruszoną kwestyę awansów do rangi VIII. skutecznie poprzeć, — postanowił Wydział na posiedzeniu z dnia 26. bm. odbytem, wydelegować na drugi wiec krajowy w dniu 30. maja 1909 we Lwowie odbyć się mający, kolegów Adama Wanickiego i Władysława Gawęckiego z poleceniem, aby w porozumieniu z Wydziałem lwowskim poruszone kwestye żywotne omówili, a następnie wszystkie sprawy nasz ogół obchodzące wspólnie przedyskutowali.

O rezultacie doniesiemy w najbliższym numerze.

Drugą pracą naszą jest obecnie festyn na cele budowy bursy, urządzić się mający w dniu 6/6 b. r.

Komitet pracuje bardzo pilnie i wobec pracy, jaką łoży, mamy nadzieję, że festyn ten wypadnie świetnie, a stowarzyszeniu na budowę bursy, przysporzy funduszów.

Znamiennym jest objaw, że firmy handlowe, nie tylko krajowe, lecz i zagraniczne bardzo chętnie spieszą nam z pomocą i nie tylko piękne i bogate ślą fanty, lecz nadto w zrozumieniu pięknego celu, pochwalając takowy, ślą życzenia i pobratymcze zachęcenia do wytrwałej pracy.

Znachodzą się nawet i takie firmy, które w przyszłości ofiarują swą pomoc.

Jak więc widzimy, ludzie nam bądź co bądź obcy, nie szczędzą ofiary w groszu na cel wzniosły, a my sami jak obojętnie na tak ważną sprawę się zapatru-

jemy, jest najlepszym dowodem to, że niektórzy koledzy, na których ręce przesłaliśmy listy na zbieranie fantów, nie byli łaskawi tem się zająć szczerze, bo zebrali tylko między sobą trochę grosza, a nie raczyli w gronie swych znajomych należyte kroki poczynić.

Jak dotychczas kilku z kolegów dobrze się wywiązało ze swego zadania, im też składamy za ich trud w imieniu dobrej sprawy, serdeczną podziękę.

Kolegami tymi są: Grzędzielski z Milówki, Kruczek z Grybowa, Chrzan z Brzeska, Kubal z Zatora, Gajewski z Frysztaku, Zamorski z Oświęcimia, Czajkowski z Tyczyna i Bolesław Gromadzki z Jasła.

Mimo, że prosiliśmy o zwrot list z gotówkami i fantami do 20. maja b. r., ledwie 15-tu kolegów tej prośbie do 26. maja b. r. odpowiedziało, inni dotychczas milczą. Wszakże sprawa bursy, to sprawa, najbardziej dotycząca kolegów z poza Krakowa. Kto będzie pracował dla nas, jeżeli sami tak jesteśmy obojętni? Gdyby każdy z kolegów trochę tylko szczerzej zajął się zbieraniem fantów lub gotówki, jak znaczną moglibyśmy uzyskać pomoc finansową? Lecz trudno, my jeszcze nie potrafimy, jak widać, pracować, nawet dla siebie samych. Poprawmy się, bo już najwyższy czas.

Tych kolegów, u których zalegają listy, prosimy o zwrot tychże, gdyż są one nam potrzebne do wyrachowania się z zebranych na festyn funduszów.

W następnym numerze wyliczymy się dokładnie z otrzymanych kwot, a obecnie ponawiamy prośbę o zajęcie się szczere zbieraniem pieniędzy, chociażby te i później wpłynąć miały. Każdy grosz, drogi nam będzie.

Dokładniej wyliczymy się z otrzymanych kwot, w czasopismach „Nowa Reforma“, „Czas“, „Głos narodu“ i „Nowiny“.

Pamiętajmy więc o przysłowiu „ziarnko do ziarnka, będzie miarka“.

Ostatecznie przypominamy, **że festyn na pomnożenie funduszu budowy bursy dla biednych naszych dzieci, odbędzie się w dniu 6. czerwca b. r. w uroczym parku na „Krzemionkach“ w Podgórzu. Wstęp 40 hal**., **wszystko inne po bardzo umiarkowanych cenach.**

Spodziewamy się, że kolegów z poza Krakowa, nie braknie na tym festynie.

Już w poprzednich numerach pisma „Reforma urzędnicza“ ogłosiliśmy, że panów, nie należących do naszego Stowarzyszenia osobną listą będziemy ogłaszać, aby nie popadać w złudzenie i módz jasno zdawać sobie sprawę z koleżeństwa, jakie między nami istnieje, a również dla finansowej kontroli. Czyniąc temu postanowieniu zadość, ogłaszamy, że do Stowarzyszenia naszego mimo wszystkiego, nie należą niżej wymienieni panowie.

Z Krakowa: Władysław Droździkowski, Franciszek Wendeker, Sebastyan Uchoński, Mikołaj Łapicki, Adolf Lekczyński, Henryk Mroczkowski, Rudolf Śmidowicz, Lubin Dobrzański, Władysław Poruszyński, Stanisław Kościński, Wincenty Duda, Julian Krzykowski, Stanisław Skąpski i Julian Jasiński. **Z Jasła:** Michał Łotocki, Michał Proń, Józef Marfiak i Józef Krementowski. **Z Nowego Sącza:** Antoni Obtułowicz, Szymon Sawrycz i Adam Marchwiński. **Z Rzeszowa:** Kasper Szymaszek, Bronisław Franciszek Zys, Adam Katyński, Marek Kretz. **Z Tarnowa:** Stanisław Majka. **Z Wadowic:** Michał Bujak, Edward Boenisch, Ignacy Ciembroniewicz, Antoni Durda, Maryan Łukowski, Michał Malisz, Grzegorz Biłyk, Sebastyan Kawalec. **Z Ciężkowic:** Aleksander Bochniak. **Z Chrzanowa:** Jakób Radoniewicz, Franciszek Kudelski i Władysław Kamiński. **Z Czarnego Dunajca:** August Gajewski. **Z Dukli:** Roman Ermich. **Z Głogowa:** Mieczysław Królikowski. **Z Gorlic:** Andrzej Winiarski, Jan Lorenz, Kazimierz Wojna, Józef Barabasz, Jan Węgrzyn i Andrzej Kierpiec. **Z Kalwaryi:** Jan Długoszowski i Jan Pierzchalski. **Z Kolbuszowy:** Michał Hryńków. **Z Krościenka:** Ignacy Kluczycki. **Z Krosna:** Józef Ocetkiewicz. **Z Krzeszowic:** Michał Studencki i Mikołaj Żukrowski. **Z Limanowej:** Maryan Strohalm. **Z Łańcuta:** Piotr Schwegler. **Z Milówki:** Władysław Bednarowicz. **Z Myślenic:** Daniel Szalko. **Z Niska:** Leon Thuna. **Z Oświęcimia:** Michał Mażewski, Emil Zamorski i Daniel Krupka. **Z Pilzna:** Józef Mierzyński, Jakób Pilecki i Józef Pyzikiewicz. **Z Radłowa:** Franciszek Hahorkiewicz. **Z Rozwadowa:** Simon Griffel. **Ze Starego Sącza:** Gustaw Mikuta. **Ze Strzyżowa:** Karol Feherpataky i Karol Motylewicz. **Z Tarnobrzega:** Kazimierz Jamza, Stanisław Stanowski i Wojciech Kądziołka. **Z Ulanowa:** Stanisław Czołowski. **Z Żabna:** Karol Godek, Roman Witoszyński i Bazyli Podkówka.

I znowu grono nasze zmniejszyło się o zmarłych członków: Henryka Aleksandra Rissa z Muszyny i Franciszka Szwarza z Białej. Cześć ich pamięci!

Na fundusz budowy bursy złożono w dalszym ciągu: zamiast wieńca na trumnę śp. kolegi oficyała sądowego Rissa w Muszynie, złożyli urzędnicy sędziowscy, kancelaryjni i oficyanci . . . K 13 h —

Rogowski z Biecza	„	2	„ 50
Niepokój z Nowego Sącza	„	20	„ —
Halla z Ulanowa	„	2	„ —
Kolb z Niepołomic	„	11	„ 20
Reguła z Nowego Sącza	„	4	„ —
Zadora z Jordanowa	„	1	„ 90
Gadomski z Podgórza	„	1	„ —
Ehrlich z Biały	„	16	„ 20
Razem . . .	K	71	h 80

W miesiącu maju udzielone datki pogrzebowe w trzech wypadkach z powodu śmierci dzieci, a w jednym wypadku z powodu zgonu żony w łącznej kwocie 175 koron.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy pismo z Zakładu kąpielowego w Swoszowicach, którem udzielono członkom Stowarzyszenia i ich rodzinom do 15. lipca b. r. zniżek:

Mieszkanie po 5 koron od osoby tygodniowo.

Kąpiele 25% opustu z cen, taksa zamiast 9 kor. 3 kor.

Wiadomości potoczne.

Protestujące zgromadzenie. Dnia 28-go marca b. r. odbyło się we Lwowie zgromadzenie c. k. oficyantów i pomocników kancelaryjnych, protestujące przeciw nadużywaniu przez władze przełożone § 15., 29. i 30. rozporządzenia ministerstwa, normującego ich stanowisko służbowe. Powód dało rozwiązanie stosunku służbowego z b. oficyantem krajowej dyrekcyi skarbu, ś. p. Kucharskim, który dłużej chorował, aniżeli mu na to pozwalało zacytowane rozporządzenie. Wskutek tego pozbawiono go, mimo kilkunastoletniej służby, doraźnie wszelkich środków na utrzymanie siebie i trojga nieletnich dzieci. **Przez to też ś. p. Kucharski umarł z głodu!** Fakt ten wywołał słuszne wzburzenie i zaniepokojenie u oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Piętno-

wali go w najostrzejszych słowach na zgromadzeniu, czynili wyrzuty Kołu polskiemu i posłom, którzy im przyrzekli usunięcie drakońskich paragrafów rozporządzenia ministerstwa i stabilizacyę, a teraz ich unikają. Skorzystali z tego zręcznie obecni na zgromadzeniu posłowie socyalistyczni, aby słusznie rozdrażnionych przyciągnąć do swego obozu. Nie jest też wykluczonem, iż to się stanie, jeżeli decydujące sfery losu oficyantów sprawiedliwie nie uregulują.

Wyzysk urzędników w departamencie rachunkowym gal. c. k. Namiestnictwa. Departament ten posiada zbyt małą ilość urzędników, aby mógł prawidłowo funkcyonować. Przez to też naskładało się w nim sporo zaległości. Zdawało się, że nowy namiestnik i nowy dyrektor departamentu, p. Bunzal, postarają się o powiększenie etatu. Tymczasem p. namiestnik Bobrzyński, pod wpływem p. Bunzala, postanowił usunąć zaległości w ten sposób, że przedłużył wszystkim urzędnikom rachunkowym czas urzędowania o 2 godziny dziennie, a p. Bunzel specyalnym, ostro zredagowanym okólnikiem zapowiedział ze swojej strony najściślejszą kontrolę, czy zarządzenie jest wykonywane. Krok ten wywołał w departamencie rachunkowym wielkie oburzenie. Przedewszystkiem nie osiągnie on celu, bo praca urzędników, wskutek przydłużonego czasu pracy, będzie mniej skuteczną, więc zaległości nie znikną. Z drugiej strony pozbawia kawałka chleba wielu ludzi, którzy z ukończonemi studyami czekają na przyjęcie do służby rządowej. Wreszcie tworzy niebezpieczny precedens na przyszłość dla podwładnych urzędów. Z tego powodu należy się spodziewać, iż fakt ten, możliwy tylko w Galicyi, odbije się echem w parlamencie, co galicyjskim dygnitarzom z pewnością nie przyniesie zaszczytu.

Wątpliwe dobrodziejstwo. W dniu 20-tym marca b. r. rząd wniósł w izbie posłów projekt ustawy, podwyższającej wolną od egzekucyi część płacy urzędników z 1600 K na 2000 K, a w zastosowaniu do emerytów z 1000 na 1200 K i uzasadniał to wniesienie drożyzną. Na pozór wygląda to na dobrodziejstwo — w rzeczywistości jest osłabieniem siły kredytowej urzędników. Specyalny artykuł o tem nowem „dobrodziejstwie“ pomieścimy w następnym numerze

Od redakcyi. Kilka aktualnych spraw, już złożonych w drukarni, z braku miejsca odkładamy do następnego numeru, a szanownych autorów prosimy o wyrozumiałość. Prosimy także uprzejmie o nadsyłanie dalszych artykułów, oraz o podanie przy nadsyłanych artykułach, czy mamy pod nimi drukować nazwisko piszącego.

Wiec urzędników pocztowych. Staraniem wydziału krakowskiej grupy urzędników pocztowych, a w porozumieniu z kierownictwem centralnem związku i wszystkich innych grup galicyjskich, odbył się w Krakowie 23. maja b. r. ogólny wiec urzędników ruchu przy urzędach pocztowych w Galicyi. W zebraniu wzięło udział stu kilkudziesięciu urzędników krakowskich i podgórskich, przybyli także delegaci ze Lwowa, Tarnowa, Rzeszowa, Stanisławowa, Tarnopola, urzędnicy ambulansowi z Wiednia, oraz prezes centr. związku urzędników pocztowych p. Fibich. Z posłów był obecny dr. Petelenz.

Zebranie zakończyło się uchwaleniem następujących rezolucyi :

1) Aby rząd, przy obecnym awansie asystentów na oficyałów uwzględnił wszystkich asystentów z Galicyi, kończących obecnie 8 lat służby.

2) Aby mianowania na starszych oficyałów były w przyszłości utrzymywane przynajmniej w tych samych rozmiarach, jak i obecnie.

3) Aby ustalono czas służby praktykanta do 2 lat, w X. randze do 6 lat, w X. randze do 7 lat, w IX. randze do 8 lat, tak, aby urzędnik po 23 latach służby dochodził do poboru VIII rangi.

4) Aby natychmiast został rozpisany konkurs na asystentów w Galicyi.

5) Mianowania mają odbywać stę w 2 stałych terminach, a to 1. maja i 1. listopada każdego roku.

6) Ze względu na szczupłą ilość posad VIII. i VII. rangi w Galicyi powinny być obsadzone wolne miejsca w przeciągu dwóch miesięcy.

7) Należy unormować ilość godzin służby dziennej i nocnej.

8) Urzędnicy, mający 40 lat służby, winni być spensyonowani.

Wreszcie uchwalono odnieść się do prezydyum Koła polskiego i ministra dla Galicyi z żądaniem, aby skutecznie i energicznie poparło powyższe postulaty.

Reorganizacya korpusu podoficerskiego została przez ministerstwo wojny rozstrzygniętą. — Odnośne przepisy postanawiają: Żołnierze mogą w czasie służby liniowej osiągnąć tylko rangę kaprala. Ci, którzy zobowiążą się do dalszej służby czynnej, otrzymają po ukończeniu czasu służby liniowej stopień plutonowego (Zugsführer), względnie sierżanta (Feldwebel) i ogólną nazwę „kapitulant“. Kapitulanci otrzymają oprócz normalnych poborów w ich 4. 5. i 6. roku służby premię służbową. Po ukończeniu szóstego roku służby zostaną ci podoficerowie, którzy ukończyli kursy fachowe z dobrą kwalifikacyą, stosownie do zapotrzebowania, zastępcami oficerów prowiantowych lub rachunkowych, zaś ci, którzy złożą egzamin, podoficerami sztabowymi. Pobierać będą miesięcznie 80 do 100 kor., tudzież pomieszkanie i pauszal na mundur. Mundury podoficerów sztabowych są co do formy i kroju te same, co chorążych, zaś odznaki, jak gażystów bez rangi. Po ukończeniu dwunastego roku służby podoficerowie sztabowi otrzymują certyfikat, uprawniający do posady urzędnika wojskowego lub cywilnego, albo też będą mianowani starszymi podoficerami sztabowymi z pensyą roczną 1440 do 1680 kor. i kwaterowem. Ci podoficerowie, którzy nie złożą egzaminu, pobierać będą i nadal premię służbową, tudzież 50% dodatku ich normalnych poborów, a po ukończonym dziesiątym roku służby otrzymują certyfikat, na podstawie którego ubiegać się mogą o posady woźnych, listonoszów itp. w służbie państwowej. Począwszy od rangi podoficera sztabowego, podlegają podoficerowie wojskowemu kodeksowi honorowemu. Wszyscy żonaci podoficerowie, bez wyjątku, dostaną kwaterowe, natomiast żenić mogą się w przyszłości tylko za zezwoleniem ministerstwa wojny i złożeniem przepisanej kaucyi.

KONKURSY.

Posada kancelisty przy c. k. Sądzie powiatowym w Mszanie Dolnej lub przy innym sądzie. Podania do 13. czerwca b. r. do Prezydyum Sądu obwodowego w Nowym Sączu. Egzamin hipoteczny wymagany.

Posada c. k. koncepisty administracyjnego w X. kl. rangi, z płacą roczną 2.200 Kor. i dodatkiem aktywalnym ustawowym, przy c. k. gal. Dyrekcyi lasów i dóbr we Lwowie. Podania do Prezydyum c. k. galic. Dyrekcyi lasów i dóbr we Lwowie do 10. lipca b. r. Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ z $^{13}/_{5}$ Nr. 108.

Posada adjunkta konceptowego przy Wydziale powiatowym w Kamionce strumiłowej, z płacą 1.200 Kor. rocznie. Podania do 4. czerwca własnoręcznie pisane do Wydziału powiatowego tamże. Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ z $^{16}/_{5}$ L. 111.

Lw. 48812/9. Dwa stypendya z fundacyi utworzonej ze składek całego kraju, ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej rocznicy wstąpie-

nia na tron najmiłościwiej nam panującego Cesarza Franciszka Józefa I., są do rozdania z początkiem roku szkolnego 1909/10 po 2000 Kor. dla uczniów, którzy urodzeni w Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, ukończyli studya w kraju na jednym z uniwersytetów, szkole politechnicznej lub akademii sztuk pięknych. Podania do Wydziału krajowego do 30. czerwca b. r. Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ Nr. 114 z $^{20}/_{5}$ b. r.

L. 12100. Posada star. naczelnika kancelaryi w IX. randze w Sanoku Podania do 5. czerwca b r. do Prezydyum Sądu obwodowego w Sanoku.

L. 6739/pr. Posada kancelisty w IX. randze, w etacie c. k. Dyrekcyi policyi w Krakowie. Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ z 23. maja b. r. Nr. 116.

L. 888/09. Posada sekretarza miejskiego w gminie Ciężkowice, z roczną płacą 800 Kor. Podania do 1. czerwca b. r. tamże. Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ z 22. maja b. r. Nr. 115.

Posada kancelisty przy Sądzie powiatowym w Muszynie. Egzamin hipoteczny wymagamy. Podania do $^{22}/_{6}$ b. r. do Prezydyum Sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Posada zastępcy funkcyonaryusza Prokuratoryi państwa w Suchej. Roczne wynagrodzenie 400 Kor. Podania do $^{25}/_{6}$ b. r. do Prokuratoryi państwa w Wadowicach.

PRZENIESIENIA.

Józef Udołowicz kancel. z Dukli do Rzeszowa. Stanisław Grzędzielski kancel. z Milówki do Rzeszowa Józef Kłeczek kancel. z Niepołomic do Rzeszowa. Franciszek Prorok kancel z Biecza do Zatora. Oficyał kanc. Kazimierz Kierszonek z Zatora do Milówki. Oficyał kanc. Stanisław Gajowski z Frysztaka do Krakowa. Oficyał kanc. Maryan Kazimierz Seńkowski z Ropczyc do Krakowa. Kancel. Józef Wagner z Dąbrowy do Krakowa. Kancel. Bazyli Podkówka z Żabna do Dąbrowy.

Zamianowani kancelistami.

Podoficerowie: Izydor Leitner w Zatorze, Bronisław Londoński w Oświęcimiu, Jan Olejnik w Kalwaryi, Franciszek Karol Reiffer w Chrzanowie, Kazimierz Piętka w Żabnie, Józef Grzyb w Dukli, Józef Rasiak w Bieczu, Jan Grauer w Niepołomicach, Adolf Tippe oficyał kancel. w Krakowie, prowadzącym ks. gr. w Krakowie, Marek Taub w Żabnie, Bazyli Kochaniewicz w Ropczycach.

Zamianowani oficyałami kancelaryjnymi.

Kancelista Józef Czaja w Nowym Targu, kancelista Roman Wojciechowski w Rzeszowie, kancelista Karol Janiec w Dąbrowy, kancelista Mojżesz Rosenblüth w Krakowie, Henryk Delekta w Żmigrodzie.

Przeniesieni w stan spoczynku.

Oficyał kanc. Różycki Bolesław z Krakowa, starszy oficyał kanc. Krzyżanowski Władysław z Rzeszowa, starszy oficyał kanc. Gumiński Franciszek z Łańcuta.

Umarli.

Oficyał kancel. Riss Henryk Aleksander w Muszynie, kancel. Wasyłyna Stefan w Żabnie, kancel. Franciszek Szwarz w Białej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.